

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Śmigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 69

WAŻĄ SIĘ LOSY REWOLUCJI W GRECJI

Francuskie okręty wojenne na wodach greckich

ARSENAL NA CMENTARZU

W wyniku poszukiwań, prze prowadzonych na cmentarzu ży dowskim w Salonikach, znale ziono duże zapasy broni i amu nicji.

W związku z tem, aresztowa no kupca salonickiego, Rubesa, bliskiego współpracownika Venizelosa, który przygotowy wał te zapasy na wypadek wy buch powstania w Salonikach.

MOBILIZACJA NA KRECIE

BIAŁOGROD (PAT.). Z Salo nika donoszą, że Venizelos za rządził na Krecie mobilizację, dzięki której siły jego zostaną wzmożnione o 30 tys. żołnie rzy.

Wczoraj aresztowano w Sa lonikach znanego bogacza Ko nodosa, który wspomagał finan sowo ruch powstańczy w Ma cedonii i Tracji.

ZABICI I RANNI

BIAŁOGROD (PAT.). We dług doniesień korespondentów pism białogrodzkich z Grecji pomiędzy oddziałami wojsk rzą dowych, które przekroczyły rzekę Strumę a powstańcami do szło do ostrych starć. Po stro nie powstańców jest rzekomo 50 zabitych i kilkuset rannych.

BIAŁOGROD (PAT.). „Praw da” donosi, iż powstańcy gre cy zgromadzili armię ochotni czą, liczącą 27 tys. żołnierzy. Przygotowują oni ofensywę na Saloniki, pragnąc przedewsz ystkiem przerwać komunikację z Atenami.

„POLONIA” W GRECJI

Pomimo wypadków politycznych w Grecji, polski statek „Polonia”, kursujący między Konstancą a Pale styną, Grecją i Turcją, zawinął bez przeszkód do portu w Pirusie, po czym po załadowaniu węgla, pasażerów i towarów odpłynął w porządku w kierunku Stambułu i Konstan cy.

Sekwestr Żyrardowa utrzymany

Na ostatnim posiedzeniu wy działu IV cywilnego Sądu Ape lacyjnego w Warszawie rozpra trywana była pod przewodnic twem wiceprzewodzącego wydziału, Mrozowskiego głośna skarga pełnomocników koncernu Bous saca przeciwko utrzymaniu sekwestru w Zakładach Żyrardow skich.

Jak wiadomo, jesienią r. ub. po zawarciu osławionej umowy biskupickiej, dotychczasowa większość francuska „Żyrardo wa” zgłosiła podanie o umo rzenie toczącej się w wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie sprawy szkód i strat poniesionych przez mnie zość akcjonariuszów na sku tek gospodarki rabunkowej.

Sąd handlowy nie uznał jednak że ugody biskupickiej utrzymu jąc sekwestr. Koncern Bous saca po blisko 5-cio miesięcznej zwłoce wystąpił wobec tego z zażaleniem do Sądu Apelacyj nego. Skarga Francuzów znalaz ła się na posiedzeniu niejawnem.

Za muram wężenia mokotowskiego

For. Idzikowski parze, a dyr. Michalski chce palić

Były poseł Edward Idzikow ski i b. wicedyrektor departa mentu podatkowego min. skar bu Paweł Michalski, zamknięci przed kilkoma miesiącami w więzieniu mokotowskim, nie zaniechali starań o prowizo ryczne zwolnienie. Dotychczas we zabiegach adwokatów spotka ły się

wskutek czego wzywano donie karza. Więzień miewa często napady płaczu.

Natomiast jego towarzysz Mi chalski miewa zatargi z otocze niem i zdradza

dużo pewności siebie. Uskarża się wobec adwokatów na

brak cygar.

Idzikowski zachowuje się w więzieniu spokojnie, jednakże załamuje się psychicznie.

Sledztwo w sprawie Idzikow skiego i Michalskiego potrwa przypuszczalnie jeszcze do po łowy lata.

Sąd II instancji odrzucił za żalenie powołujące się na ugo dę biskupicką. Postanowienie to w myśl przepisów Kodeksu Postępowania Cywilnego jest prawomocne i nie ulega zaskar żeniu. W ten sposób sekwestr sądowy sp. akc. Zakładów Ży rardowskich zostanie ostatecz nie utrzymany aż do roz strzygnięcia pretensji mniejszo ści akcjonariuszów w polskich.

Nowe redukcje

Wobec zmniejszenia konsum cji węgla, przemysłowcy węgle wi przystąpili do redukcji za łóg. W kopalni „Saturn” wy mówiono 140 robotnikom.

Koniec tego smutnego do świadczenia wykaże siłę poro zu mienia bałkańskiego oraz stwier dzenie to dzi, iż traktaty stanowią poważ ną gwarancję pokoju.

Premier francuski o polityce rządu

PARYŻ. (PAT). Premier Flandin wyjechał dzisiaj popo łudniu do Lyonu, gdzie wygło si jutro przez radio przemówie nie o ogólnej polityce rządu.

W kołach politycznych do przemówienia tego jest przywią zywane wielkie znaczenie ze względu na wybory municypal ne, które odbędą się 5-go ma ja.

Wojska włoskie do Abisynji

PARYŻ. (PAT). Z Rzymu do noszą: Parowiec „Abbazia” u dał się do Messyny, skąd wyru szy do Afryki wschodniej.

Na parowcu znajduje się 60 oficerów oraz 500 żołnierzy. Mo bilizacja dywizji „Florencja”

trwa w dalszym ciągu w Neapo lu, dokąd przybył pułk piecho ty.

100 rybaków na wielkiej krze

30 z nich zginęło też w eści

MOSKWA. (PAT). W Gurje wie, (nad morzem Kaspijskim) wicher uniósł na morze wielką krę, na której znajdowało się

przeszło 100 rybaków. Wysłano na pomoc samolot, który zrzucił porwanym przez prąd rybakom środki żywności.

70 z pośród tych rybaków zdo łało dotrzeć do brzegu na pływającej krze. O losie pozosta łych braku wiadomości.

Pociąg wpadł na kolumnę wojska

Żołnierz Reichswehry został zabity, a 10 rannych

BERLIN (PAT.). Na torze ko lejowym Lotzem — Johannis burg w Prusach Wschodnich, wydarzyła się wczoraj rano ka tastrofa.

Na niezabezpieczonym prze cięciu najechał pociąg osobowy na przejeżdżającą właśnie kolu mnę samochodów ciężarowych Reichswehry.

Ostatni samochód został przez pociąg porwany i zdru zgotany. Jeden żołnierz poniósł śmierć, 4-ch ciężkie obrażenia, 6-ciu jest lekko rannych.

Organizacja terrorystów międzynarodowych

została wykryta w Kopenhażu

KOPENHAGA (PAT.). Wład ze policyjne wykryły tu orga nizację spiskowców międzyna rodowych, którzy przygotowy wali zamachy terrorystyczne w jednym z krajów sąsiednich.

Aresztowano kilkanaście o sób, wśród których znajdują się obywatele amerykańscy, kana dyjscy, lotewscy, czechoślo waccy, niemieccy i duńscy. Aresztowali działali przez

czas dłuższy w Danii w charak terze kupców. Przy aresztowa nych znaleziono znaczne fundu sze, fałszywe paszporty, mapy, fotografie i szyfrowaną kore spondencję.

Dalsze dochodzenia, ogarnia jące porty na prowincji, trwają.

Uciezka 15 żołnierzy — więźniów

MADRYT. (PAT). Z kół rzą dowych potwierdzają, iż z wię zienia wojskowego zbiegło 15 więźniów. Są to zwykli żołnie rze.

Poszukiwania w kanałach przez które zbiegowie wydsta li się z więzienia nie wydały żad nego rezultatu.

Werbunek ochotników wojskowych we Francji

PARYŻ. (PAT). Z Rzymu do noszą: Paza powołaniem jednej czwartej rocznika 1914 „Dzien nik Wojskowy” zapowiada iż pomiędzy 16 a 30 kwietnia be

dzie odbywał się werbunek oho tników. Werbunek do korpusu karabinierów nie będzie ograni czony.

Skazanie malwersantów skarbowych

W sprawie o malwersacje urz edników skarbowych (obszer nie o tej sprawie pisaliśmy w dniu wczorajszym), Sąd ska zał Stefana Łukaszewicza na 4 lata, Jana Borówkowa i Cze sława Zawiszę po 3 lata więzie nia.

zaliczono ten okres na poczet kary.

Ślub m'n. Goeringa

Oskarżonym, którzy przeby wali w areszcie prewencyjnym,

BERLIN (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne komuniku je, iż 11-go kwietnia odbędzie się ślub ministra Goeringa z p. Emma Sonnemann

POWIERZONY
1935 r.

Lis z Jugosławii

Rewolucja w Grecji a państwa bałkańskie

(Korespondencja własna „Gazeta Wiedomości“)

Belgrad, w marcu

Wypadki rozgrywane się obecnie w Grecji z wielkim zainteresowaniem śledzone są we wszystkich państwach bałkańskich.

Chodzi przecież o wypadki w bliskim sąsiedztwie. Trzy państwa bałkańskie są w ścisłym związku z Grecją w ramach Paktu Bałkańskiego.

Prasa rumuńska zajmująca się przyczynami rewolucji w Grecji konstatuje, że mowa może być

o dwóch przyczynach.

Przedewszystkiem chodzi o groźne napięcie pomiędzy rządem Tsaldarisa a partiami opozycyjnymi. Z drugiej strony o jednostronne wykluczenie politykujących oficerów z armii.

Po powszechnych wyborach w marcu 1933, które przyniosły rządowi Tsaldarisa większość, opozycja prowadziła coraz to ostrzejszą kampanię w kierunku obalenia rządu. Jako środka użyla wyborów uzupełniających oraz akcji rewolucyjnej. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności

armia wciągnięta została w wir walki partyjnej.

Kiedy Tsaldaris doszedł do władzy, jego pierwszym staraniem było usunąć z armii oficerów, o których wiedziano lub przypuszczano, że są zwolennikami generała Plastirasa lub przywódcy opozycji Venizelosa. Wśród wykluczonych było kilku generałów dywizji. Natychmiast po wyborach powszechnych, oficerowie wykluczeni z armii wzięli udział w przcu przeciwko rządowi, a większość z nich wstąpiła do „Ligi obrony republiki“, której siedziba znajduje się w Salonikach.

Pod wpływem swych przyjaciół wykluczonych z czynnej służby, oficerowie pozostali w armii i marynarce rozdzielili się

na dwa polityczne obozy. Rząd śledził czynność oficerów i ich stosunki z kierownictwem opozycji. W armii wytworzyło się nieszczęśliwe napięcie. Pomimo wszelkich prób opozycji w kierunku obalenia rządu, rząd zdołał jednak stawić opór przez dwa lata.

W roku bieżącym w kwietniu

mają się odbyć wybory

celem odnowienia jednej trzeciej senatorskich mandatów. Senat posiada większość opozycyjną, ale według artykułu 89 konstytucji greckiej nie ma mocy

politycznej i nie może obalić rządu. Wszelka moc polityczna skoncentrowana jest w sejmie, gdzie większość ira za sobą rząd, a opozycja jest słaba. Dlatego jeden z przywódców opozycji, Papanastasiu zaproponował rządowi, aby przysłał wybory senatorskie uważane były za wybory polityczne, czyli innymi słowy miałyby się stwierdzić, czy rząd cieszy się zaufaniem wśród wyborców. Premier Tsaldaris odrzucił tę propozycję jako sprzeczną z konstytucją.

Ponieważ obecnie opozycja

nie mogła liczyć na wybory do senatu jako na próbę sił politycznych

wybuchła rewolucja.

Obecna rewolucja grecka jest już dziesiątą z rzędu w ostatnich 25 latach.

Pisma jugosłowiańskie w wyśtaipieniu Venizelosa dopatrują się wpływów pozabałkańskich machinacji politycznych, które zmierzają

do rozbicia

Paktu Bałkańskiego.

Walki prowadzone obecnie we wschodniej Macedonii oraz w Tracji zajmują specjalnie

Bułgarię, jako państwo bezspornie z krajami temi sąsiadujące.

Bułgarski minister spraw zagranicznych Botolow oświadczył wobec dziennikarzy, że wypadki greckie

przenoszą się

nad granicę bułgarską.

Bułgarię zajmuje o tyle, o ile wypadki te są w stanie naruścić pokój na Bałkanach. Bułgarij zależy na tem, aby utrzymać dobre stosunki z wszystkimi sąsiadami. Mimo to jednak nie może patrzeć się beczynnie i musi poczynić zarządzenia celem ochrony państwa. Zarządzenia te mają charakter czysto obronny i odpowiadają ściśle prawu międzynarodowemu. Zarządzenia te zakomunikowane zostały też rządowi greckiemu.

Na pytanie, czy minister Batolow uważa bułgarską siłę zbrojną za wystarczającą, minister odpowiedział, iż sytuacja jest nadzwyczaj delikatną i może być poważną, z powodu swych ewentualnych następstw. **Jeżeli słyszymy kanonadę już na własnym terytorjum,** zarządzenia ochronne następują samo przez się.

O ile chodzi o

koncentrację

tureckich wojsk

w tureckiej Tracji, Batolow oświadczył, że Bułgaria zawarła z Turcją pakt przyjaźni. Bułgaria nie widzi powodu, dla którego miałaby zmienić swój stosunek do Turcji. Bułgaria chce żyć w najlepszych stosunkach ze wszystkimi sąsiadami.

Dr. J. K.

Miasto swawoli i rozwodów

(D). Na pustkowiu, w stanie Colorado, znajduje się miasto Enver, którego istnienie jest możliwe, chyba tylko w Stanach Zjednoczonych. Miasto to jest prawdziwą oazą dla ludzi, nie znoszących żadnych ograniczeń swej swobody.

Przez liczne restauracje, hotele, domy gry, palarnie opium i najrozmaitsze spelunki tego miasta, przepływa ustawicznie tłum ludzi, szukających wszelkich niedozwolonych przyjemności życia.

Ulice tego miasta roją się od ludzi, różnych narodowości i zawodów. W domach gry, przy pokerze lub rulecie, można zobaczyć obok adwokatów, doktorów, bogatych farmerów, aktorów filmowych — pastuchów, chińskich posługaczy, handlarzy z pod ciemnej gwiazdy i im podobnych. Wszyscy grają namiętnie, przegrywają do ostatniego centa swą gotówkę, nie wyłączając pieniędzy, przeznaczonych na powrót do domu. Miliony dolarów zmieniają swych posiadaczy, wędrując z kieszonki graczy do kas szulerni. Zdarza się, że biedny Chir-

zyk wygra majątek w postaci 4 tysięcy dolarów, ale będzie on jednym szczęśliwcom wśród tysięcy przegrywających.

Obok eleganckich limuzyn milionerów i głośnych artystów filmowych, stoją brudne muły poszukiwaczy złota, podczas gdy ich właściciele przy jednym stole w barze, milionerzy z biednymi, księżęta z żebrakami, niecierpiąc się, pijąc z jednej butelki „white mule“ (żytniówkę).

Na krańcach miasta, przy rwącym potoku górskim, znajduje się tak zwana „Dżungla straconców“. W krzakach kryją się tu wykołężnicy, czatujący na szczęśliwszych od nich przechodniów. Biada temu, kto się odważy zapuścić w te okolice, bez broni w ręku. Dawni hrabiowie, bogacze, którzy poznali życie z wszystkich stron, a w mieście swawoli wyszumeli się do reszty i wszystko stracili, czatują tu na zdobycz wraz z trampami i różnymi wyrzutkami społeczeństwa.

Co wieczór wielką salę Armii Zbawienia, działającej niestrudzenie w Enver, wypełniają grzesznicy, którzy publicznie wyrażają skruchę i przysięgają, że już nigdy nie powrócą na drogę rozpusty i występku. Nazajutrz z rana, zaopatrzeni przez Armię Zbawienia, bez skrupułów wracają w odmęt życia.

W tem mieście nieograniczonej swobody obyczajów, można naturalnie z łatwością uzyskać rozwód. Codziennie sala sądu rozwodowego jest przepelniona.

Oto, naprzykład jedna ze sroaw: pani Baily przeciw panu Baily — wywołuje sędzia.

Oskarżycielka, korpulentna niewiasta, trzymająca barwną papugę na ramieniu, na pytanie sędziego, na jakiej podstawie oskarża swego męża o „moralne znęcanie się“, odpowiada:

— Panie sędzio, kiedy przed trzema miesiącami, poznałam swego męża, sądziłam, że narzeczcie zdobyłam prawdziwą miłość i pobraliśmy się natychmiast. Już następnego dnia, po ślubie, nie pozwilił mi iść z nami przy stole. Zamknął ją, mimo mego protestu, w pokoju kąpielowym.

W tej chwili, na sali rozlega się płacz. To wynajęte przez oskarżycielkę „placzkę“ robią na strój!

— Kto to jest Viola? — pyta się sędzia.

Dama wskazuje papugę.

— A gdzie jest pani mąż w tej chwili?

— W zakładzie dla nerwowych w Colorado.

— Czy ma pani jakąś umowę ze swym mężem?

— Mój mąż był saksofonistą z zawodu i nic nie wniósł do naszego małżeństwa. Ja dla przyzwyczajenia, gotowa jestem mu płacić 50 dolarów tygodniowo.

Sędzia rzuca okiem na dokument, który mu pokazuje pani Baily, poczem orzeka:

— Rozwód zostaje udzielony! Następnie sroawa!

Pani Baily dziękuje sędziemu i oświadcza:

— Nigdy w życiu nie postubię podobnie brutalnego człowieka.

A oto przed sądem sądowym na panią Baily czeka samochód, a w nim siedzi jedynym o twarzy huldoğa, ze złamanym nosem, bliznami na twarzy, odznaczający się szeregami barami, co wyraźnie wskazuje, że jest bokserem.

Przed chwilą rozwiedziona z „brutalem“ pani Baily zbiega ze schodów i woła do swego boksera.

— A teraz, James, prędko je do domu do pastora!

Takie sceny można zobaczyć tylko w Ameryce!..

Walka z oszustami emigracyjnymi

Wobec stwierdzenia wypadków nieuczynnego namawiania do wyjazdu na emigrację w celach jakoby polepszenia bytu do krajów zamorskich, jak: Marokko, Algier, Tunis, Liberia, Mandżuria i t. p., przypomniał się, że:

1) agitacja wychodziła do wyżej podanych krajów, naciągając na siebie oszukane, mającej na celu wyłudzenie „nieświadomych“, a pragnących wyjechać na emigrację osób, kwot pieniężnych w postaci gotówki lub znaczków pocztowych, stemplowych i innych, rzekomo na koszty korespondencji, wyrobienie dokumentów podróży i t. p.

2) możliwość wyjazdu do jakiegokolwiek kraju poza granicę Rzeczypospolitej Polskiej na warunkach bezpłatnego przejazdu koleją i morzem oraz bezpłatnego utrzymania „ziemi“, narzędzi pracy, nasion, budowli i inwentarza, jak to twierdzą agitatorzy i agenci

zupelnie nie istnieją, 3) agitatorzy, agenci i wogóle wszyscy inni osoby, zajmujące się nielegalnym pośrednictwem emigracyjnym i namawianiem do wyjazdu zagranicę, poróżnieni są do odpowiedzialności karnej, ponad to mogą być do odpowiedzialności karnej osoby, które tacił czy ukrywać będą dane władzami państwowymi różnorodnych i nieprawdziwych wiadomości o możliwościach emigracyjnych.

Wyjazd w celach emigracyjnych, zarobkowych i oświeceniowych dopuszczalny jest jedynie

w ramach prawa o emigracji. Osoby, nieznające zaistej informacji o możliwościach wyjazdu winny zwracać się do właściwych władz wyjazdowych tylko do urzędu lub instytucji uprawnionych przez władze państwowe do specjalnego zajmowania się sprawami udzielania informacji i pomocy emigrantom.

Instytucja uprawnioną i powołaną przez Władze Państwowe do udzielania informacji, pomocy i opieki emigracyjnej jest Syndykat Emigracyjny w Warszawie i jego oddziały na prowincji.

Biura Syndykatu Emigracyjnego, udzielają wszelkich informacji, pomocy emigrantom oraz załatwiają wszelkie formalności, związane z wyjazdem zagranicę

zupelnie bezpłatnie, tam też należy dowiadywać się, do których krajów wyjazd w celach emigracyjnych jest dozwolony oraz, na jakich warunkach.

Osób prywatnych w sprawach emigracyjnych nie należy słuchać we własnym interesie.

Godziny pracy w aptekach

Doniesione orzeczenie wydał Sąd Najwyższy w sprawie godzin pracy w aptekach. Zagadnienie dotyczyło pytania, czy przepisy o ośmiogodzinnym dniu pracy dotyczą również farmaceutów.

Sąd Najwyższy orzekł, że apteki nie podlegają co do czasu pracy ograniczeniom ustawy i żadnego zezwolenia na zatrudnianie pracowników ponad 8 godzin dziennie przedsiębiorstwa posiadać nie potrzebują.

W uzasadnieniu, należy zwrócić uwagę na tezę sądu, że pracownikowi apteki nie przysługuje je wyrażenie za godziny nadliczbowe, o ile w umowie o pracę ustalono liczbę godzin w wyższym wymiarze od normalnego i jednocześnie określono wynagrodzenie w kwocie ryczałtowej.

Orzeczenie powyższe likwiduje liczne zatardi iakie na tem nie nowstawały w ostatnich czasach, pomiędzy właścicielami aptek a ich pracownikami.

Kiepski złodziej

(A. E.). Jak to niedobrze, kiedy człowiek mija się z powołaniem.

Jeden, naprzykład, miał talent na muzyka, a został śpiewakiem i tylko na nerwach ludziom gra.

Drugi powinien być silaczem cyrkowym, taki wielki i ciężki. A tymczasem zajął się pisaniem śmiesznych kawałków do gazet. Nic dziwnego, że dowiec też ma ciężki i że go czytelnicy przeklinają.

Albo ktoś od urodzenia ma do chłopców upodobanie, chociaż urodził się mężczyzną. Kłopot ma przez całe życie, bo się przecież do tego nie nadaje, a jeszcze go za to do kozy wsadzają.

Również pan Walery Gasiorek minął się z powołaniem. Miał zdolności na zduna, czy na murarza, a został złodziejem.

Jeszcze żadna kradzież mu się nie udała. Tu go łapia, tam go łapia, siedzi i siedzi. Nie zdaje się wyleźć z mamra, już siedzi z powrotem.

Wstydu tylko narabia kolegom po fachu.

Ubrany chodzi, aż przykro spojrzeć. Spódnice wystrzępione, jeden rękaw krótszy od drugiego, dziura na dziurze.

Nie jeden żebrak takiego ubrania nie włożyłby.

I to ma być złodziej.

— Czy warto panu, panie Gasiorek? — rzekł sędzia, ws-

dzając go po raz dziewiąty. — Weź się pan do czego innego, na złodzieja się pan nie nadaje. Chyba nawet koledzy się pana wstydzą, w takich łachmanach pan chodzi.

Zaraz po wyjściu z więzienia, udał się pan Gasiorek do łaźni i po paru godzinach przylapano go tam, kiedy buchał ubranie jakiegoś gościa.

Znowu zasiadł na ławie oskarżonych.

— Oj patafachu, patafachu! — wdychali wśród publiczności koledzy pana Gasiorka — nie będzie z ciebie pociechy!

— Jak człowiek ma gliniane ręce, to mu nic nie pomoże.

— Z taką łamagą to na żadne roboty iść nie wolno, bo się nie uda, to każdy jeden wie. Ciężnie go do mamra, jak wilka do lasu.

— A, Gasiorek! — zawołał pan sędzia, wchodząc na salę. Znowu pan tu? Coś pan takiego nabroił?

— Ubranie ukradłem jednemu frajerowi.

— POCO to panu było, panie Gasiorek? Przecież mówiłem że się pan na złodzieja nie nadaje.

— Ja wiedziałem, proszę sądu, że wadną.

— Tylko co?

— Tylko chciałem raz przywiesić do sądu w porządnym garniturze.

Poszedł na pół roku do paki.

Wesoły Kącik

PIĘCSET ZŁOTYCH

Nikt tyle nie pije, co Hipek Amorkowski.

Tłusty jest, czerwony na gębie, głos ma ochrypły, ale gada bez końca.

A przytem cwaniak, jakich mało!

Kiedyś przyszliśmy razem na wesele. Każdy z nas trzymał w ręku paczkę z prezentem.

— Coś im kupił? — pyta Hipek.

— Serwis na sześć osób.

— E... — powiada Hipek — to ja mam coś lepszego. Sitko do herbaty na trzydzieści dwie osoby.

Przy stole Hipek kręcił się niespokojnie, bo wódeczności było mało. Wreszcie nie wytrzymał i szepnął mi na ucho:

— Chodźmy do barego. Jest tu jeden blisko. Kelnerki tam dają.

Tak też się stało. Wymknęliśmy się z wesela „po angielsku” i prosto do baru.

A tu przy wejściu jakiś podgazowany włazi akurat na Hipek.

— Co, do nagłej krwi? — mówi Hipek — chyba przez czysty nie jestem.

— Sie rozumie — odpowiada tamten — ale, uważasz, wlaży jestem i zamiast ciebie jednego, widzę dwóch takich łatków. No i chciałem między wami przejść.

— Rozumiem cię, przyjacielu — rzekł Hipek — sam niedługo w takim stanie będę z tej budy wylaził.

Usiadł Hipek przy stoliku i zaczął pociągać. Ale pił!

— Czego tak trąbisz, patachu? — pytam.

— To u mnie dziedziczne — powiada Hipek. — Moja matka pochodziła z Trembowli, a ojciec trębaczem był. Zresztą, o cię to obchodzi? Ja za wszystkie plące.

— A skąd bierzesz pieniądze, Hipek?

— Z pisania. Literat jestem. Co drugi dzień piszę do mojej kobyty, żeby mi forsy przysłała. Jak co przysyła, to odrzuca zmieniam po knajpach na drobne. I mieszkanie też zmienilem.

Dawniej mieszkalem na Marszałkowskiej, a teraz pod mianem Poniatowskiego. Bardzo tam wygodnie. Świeży luft, uważasz, komornego nie płacę i dobra. Hej tam, kelnerka.

— Słucham pana.

— Flaki są?

— Byli, ale wyszli.

— Jak wyszli, to trudno. Obejdziem się smakiem. Czego panna płaczesz? Przez głupie flaki?

— Gdzie tam! Trzydzieści złotych z kieszeni mi buchnięto. Tera mi gospodarz z pensji strącił.

— Nie płacz, dziewico — rzekł Hipek. — Masz tu pięć setek, weź sobie z tego trzydzieści i przynieś resztę.

Kelnerka uradowana pobiegła i po chwili wróciła z resztą.

— Uprzejmie dziękuję panu dyrektorowi — rzekła.

— Nie jestem żaden dyrektor.

— To tak z przyzwyczajenia każdego pętaka dyrektorem nazywam.

— A gospodarz był zadowolony?

— Oho! Mówił, że już dawno takiego fraiera nie widział!

— No to dobra. A teraz trzasz do domu, bo późno.

— Widzisz, brachu — rzekł Hipek. — Zabawiliśmy się. A przy sposobności fałszywe pięćset złotych zmienilem!

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Szlachełne poświęcenie (Godło: Odrodzone)

Zrobiło mi się słabo. Oto, widzę ją moją wymarzoną, a jednocześnie przyczynę wszelkich moich cierpień i udręk moralnych.

Już nadeszli są obok mnie. Mój kolega, poznawszy mnie, zawołał:

— Jak się masz stary przyjacielu? Co słychać u ciebie?

Po przywołaniu, prosili mnie żebym ich odprowadził do pomawianym.

Szedłem obok Jasi i czulem, że jestem w tej chwili szczęśliwy.

Szliśmy rozmawiając na blache dla mnie tematy.

Ja chciałem być

Z NIĄ SAM NA SAM

i wszystko Jej powiedzieć co o Niej myślę i że Ją tak szalenie kocham.

Boże jakież podły jestem wobec mojego przyjaciela! Chęć mu zabrać jego szczęście!

Przy pożegnaniu mój kolega zaproponował mi, bym przyszedł wieczorem na „wianki” nad Wisłą, do pewnego klubu wioślarskiego, którego on był członkiem.

Gdyby wiedział, co myślę, to zapewne niedługo mnie nie prosił na „wianki”.

W pierwszej chwili chciałem mu odmówić. POCO przyszedł sobie więcej cierpień? Widzę ich obok siebie tylko zaletach do siebie uśmiechniętych! Ale poznawszy w cudne, błękitne oczy Jasi

NIE MOGLEM ODMÓWIC i zgodziłem się przyjść do klubu.

Teraz siedzę i opisuję to wszystko, nie bardzo mi się to udaje, bo myśli się rozpraszają.

Czy dobrze zrobiłem, zgadzając się przyjść na „wianki”? Może tam wcale nie pójść, zapomnieć o wszystkim, zapomnieć o Jasi?

Nie, nie! Nie mogłem! Czuję, że przedzi

ZYC PRZESTANE

nić o niej zapomnę.

Co to? Wpadam w egzaltację? Jeśli tak dalej pójdzie, to chyba zwaruję! Może to i lepiej dla mnie, bo chociaż o wszystkim zapomnę!

Dobre, co? Przez miłość do domu obląkanym!

Nie, raczej śmierć.

25 czerwiec.

Dzisiaj zaczynam sobie przypominać, co zaszło owego, fatalnego dla mnie, wieczoru, w wianki św. Jana.

Idąc tam, t. zn. do klubu, po stanowiłem

WYZNAC JASI SVOJĄ MIŁOŚĆ

i moje nieopisane cierpienia. Nie wiem dlaczego? Przecież nie mogłem oczekiwać od niej wzajemności.

Spodziewałem się, że mi ulży takie wyznanie.

Przybywszy na miejsce, urządziłem nad brzegiem Wisły Jasię,

opartą o ramię narzeczonego i wpatrzoną w wybuchające do chwila ogniste rakiety. W blasku tych ogni Jasia wyglądała wspaniale, jej czarne włosy lśniły zdaleka. A jej oczy! Te cudne oczy, które mnie tak urzekły, że jeszcze dziś

A NIEMI JAK CIEN

nie mogąc sobie znaleźć miejsca.

Teraz stoję obok niej i naszym zawsze

GŁOJNY JEJ WIDOKU

mój wzrok.

Lubię tak stać i pożerać ją oczyma. Stałbym tak nawet wieczność i czułbym się szczęśliwym. Ale wzrok zakochanego ma w sobie jakąś siłę, która przyciąga osobę kochaną, to też Jasia czując na sobie czyis wzrok odwróciła głowę i spojrzenia nasze spotkały się.

— O pan Stefi! — odezwała się. — Myśleliśmy, że pan już nie przyjdzie.

Coś zacząłem mówić na swe usprawiedliwienie, sam nie wiem co. Bliżność Jasi odbierała mi pewność siebie, stałem się wobec niej bardzo nieśmiały, stałem niezdecydowany, nie wiedząc o czym mówić, więc przyglądałem się niby z wielkim zainteresowaniem wylatującym w powietrze co chwila rakietom.

Czekałem na sposobną chwilę, żeby jej wszystko powiadzieć, a potem

NIECH SIĘ DZIEJE CO CHCE.

Sposobność taka niedługo nadarzyła się. Jej narzeczonego poproszono w pewnej sprawie do zarządu klubu, odszedł, prosząc nas, żebymy chwilkę u niego poczekali.

Nareszcie pierwszy raz została listy sami. Czulem, że nadeszła dla mnie stanowcza chwila, w której mój los się rozstrzygnie.

Byłem jak

SKAZANIEC OCZEKUJĄCY NA LASKĘ.

Miałem małą nadzieję, że może ona jego nie kocha tak mocno, może wrzuszają ją moe cierpienia, może da jedno słówko pocieszenia. Tego od niej oczekiwałem.

Po oddaleniu się Tadka (tak miał na imię jej narzeczonego, a mój kolega) stałem nie wiedząc od czego zacząć rozmowę z Jasią. Patrzyłem na nią w zachwyście.

Ona to zauważyła i odezwała się:

— Panie Stefi, dlaczego pan tak dziwnie patrzy na mnie?

— Bo kocham i żyć już dłużej bez pani nie mogę! Wiem, że odrzucisz mnie, bo kochasz innego, lecz chcę żebyś wiedziała jak cierpię przez ciebie.

Wyrzuciłem to wszystko z siebie jednym tchem.

Była tem moim wyznaniem **WYRAŹNIE ZASKOCZONA** nie wiedziała co mi odpowiedzieć.

Stałem z głową opuszczoną na piersi, nie mając odwagi spojrzeć jej w oczy.

Wreszcie odpowiedziała:

— Panie Stefi, niech się pan opamięta! Co pan mówi? Przecież ja Tadka tylko kocham i do niego wyłącznie należę!

Spojrzawszy jej w oczy zobaczyłem w tych cudnych i tak kochanych oczach, coś jakby ironię i drwiny z mego cierpienia...

Tego już było za dużo dla mojej biednej i umęczonej głowy. Wszystko zawirowało mi przed oczyma.

Jakgdyby **SCIGANY PRZEZ WIDMO** rzuciłem się do ucieczki, chciałem uciec jak najdalej od tego miejsca i więcej jej nie spotkać na swej drodze.

Dalszy ciąg nastąpi.

Fajmłodza na świecie rewolucjonistka i prowokatorka

(D) Były kierownik carskiej tajnej policji w Warszawie, Piotr Sawarsin, ogłosił niedawno swe wspomnienia, w których przytacza wiele ciekawych fragmentów walki policji z rewolucjonistami.

Rewolucjonisci często w swej akcji posilkowali się dziećmi, a wśród tej dzieciarni rewolucyjnej wybitną rolę odegrała dziesięcioletnia dziewczynka, którą nazywano „Kruszynka” (Okruszynka). Pod tym przydomkiem figurowała ona w spisie wywiadowców organizacji rewolucyjnej.

„Okruszynka” była słodkim dziewczątkiem o jasno-niebieskich niewinnych oczach aniołka i długich złotych lokach. Dziecko posiadało tyle wdzięku, że gdziekolwiek się ukazało, zwracało powszechną uwagę.

„Okruszynka” przynosiła mleko do domu Sawarsina, a u tora owych niezmiernie ciekawych wspomnień, poświęconych metodom działalności carskiej policji.

Nawet ten doświadczony szef policji, obznajmiony ze wszelkimi podstępami wrogów carskiego tronu, nie był w stanie się domyślić, że ta słodka dziewczynka jest niebezpieczną agentką rewolucjonistów!

Po pewnym czasie „Okruszynka” jednak zwróciła uwagę Swarsina.

Wydało mu się podejrzanym to, że dziewczynka zbyt wiele rozmawia z dziećmi jego sianęta, przyczem ze szczególnem zainteresowaniem dopytuje się o porę wyjazdu ich ojca z Sawarsinem.

Pewnego dnia z biurka Sawarsina zniknął niezmiernie ważny dokument. Był to spis rewolucjonistów, oraz wskazówki dotyczące się miejsca ich

pobytu. Naturalnie wykrytym rewolucjonistom groziło natychmiastowe uwięzienie i ciężkie kary.

Drobiazgowo i starannie śledztwo doprowadziło do ustalenia, że matka „Okruszynki” jest kochanką członka organizacji rewolucyjnej. Rewolucjonista wykształcił córkę swej kochanki na doskonałą wywiadowczynię. Dziewczynka całą duszą oddała się „sprawie”. Przenosiła ona bomby czy też piekielne maszyny z kryjówek rewolucjonistów do zamachowców, oczekujących na ulicach na przejazd carskich dygnitarzy, skazanych na śmierć przez orzeczenie.

Dziewczynka z „pułdem cukrowym” nie zwracała niczyjej uwagi i przepuszczano ją wszędzie, ani domyślając się, jaką rolę odgrywa w krwawych zamachach.

Sawarsin pisze, że czuł się w obowiązku oszczędzać matkę Okruszynki. Nie podaje on powodów, dla których tak czynił. Dość, że ograniczył się tylko do wydalenia matki i córki z granic cesarstwa.

Działo się to w r. 1905m.

Dziesięć lat później wkrótce po wybuchu Wojny Światowej, Sawarsin otrzymał niezwykle telefon. Miły głos kobiety powiadził:

— Jestem Okruszynka. Zapewne pan przypomina mnie sobie?

Sawarsin naturalnie pamiętał ją doskonale. Okruszynka poprosiła o poufną rozmowę.

Dziewczątka przeistoczyło się w ciągu tych dziewięciu lat w zachwycającą kobietę. Zafiarowała ona swe usługi carskiej policji i przyobiecała użyczyć ważnych informacji o działalności rosyjskich rewolucjonistów zagranicą, wśród których znajdował się Lenin, prze-

bywający ze swym sztabem w Zurychu.

Podobno istotnie oddała ona wiele usług carskiej policji.

Przewrotna Okruszynka ukała się po wojnie w Monte Carlo, gdzie jej elegancja i uroda zwracały powszechną uwagę. W kasynie przegrywała wielkie sumy, które czerpała z kieszeni pewnego bogatego przemysłowca z Południowej Ameryki.

Z tym właśnie bogatym przyjacielem wyjechała do Brazylii i od tego czasu wszelki ślad o niej zaginął.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka (płyty); 7.25 D. c. muzyki; 7.50 „Wskazówki praktyczne”; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.05 Koncert Zespołu Rymasa i Ledermana; 12.45 „Kilka słów o naszych dzieciach”; 13.00 Arje operowe (płyty); 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Rozbawione fortepiany i chór z Grajdolka; 16.30 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Audycja dla dzieci starszych; 18.00 Audycja strzelecka; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Skrzyżka ogólna; 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.45 „Chór duński kozaków śpiewa” — płyty; 19.15 „Skrzyżka rolnicza”; 19.35 Muzyka salonowa; 19.50 Przegląd filmowy; 20.00 Muzyka lekka ze Lwowa; 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”; 21.00 Koncert muzyki francuskiej; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

KILKA SŁÓW O NASZYCH DZIECIACH

Kierunki i hasła wychowawcze obecnej chwili różnią się zasadniczo od formy wychowania czasów ubiegłych. Dawne generacje uznawały różną i bezwzględny autorytet wychowawcy. Działalność wychowawczą nie jest „policiantem”, ale przyjacielem, który powinien oddziaływać na dziecko łagodnością, dobrocią i zrozumieniem. Nie znaczy to jednak

wcale, aby pobrażać wybrykom i przewinięciem. Chodzi tylko o to, aby kara nie poniżała godności osobistej dziecka, a wywoływała w nim zrozumienie i odpowiedzialność. Dzień o godz. 12.45 zawsze żywy ten temat — wychowania dziecka — poruszy przed mikrofonem warszawskim p. Maria Niesiołowska.

ROZBAWIONE FORTIEPIANY I CHÓR Z GRAJDOLKA

Niebylejaką atrakcją będzie dla radiosłuchaczy dzisiejsza audycja muzyczna o godz. 15.45. Jako soliści wystąpią dwa rozprawione fortepiany i chór mowy — utwory dwufortepianowe wykona op Gm pel i Szpilman. Reszty programu dopełni znany słuchaczom ze sceny rewolucyjnej lub taśmy filmowej — Chór rewerensów z Grajdolka.

TRANSMISJA KONCERTU MUZYKI FRANCUSKIEJ Z I P S

Dzisiaj o godz. 21.00 rozgłoszenia P. Radia transmitować będą z Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie koncert muzyki francuskiej z okazji otwarcia Wystawy Współczesnej Rzeczy Francuskiej. Wykonawcami koncertu będą: znana śpiewarka i wysoce kulturowa artystyczna Stanisła wa Ardeńska Bronisława Prokopowiczówna która odegra kilka utworów na harcie ieder z najwybitniejszych altowniistów polskich Między innymi Szalecki, wolonierzista Rafal Halber, oraz Edmund Wojakowski (fil).

Rozpaczliwa walka szewców chybia celu

Ziódła uporczywych zatargów w przemyśle obuwianym

Strajki robotników szewskich od szeregu lat mają charakter chorób nagminnych i epidemicznych zarazem. Co jakiś czas wybuchają one, szewcy prowadzą kilkutygodniową walkę, która jest z reguły ponad ich siły, wreszcie dochodzi do jakiejś ugody i... zatargi znowu niają się na nowo.

Mija lat trzy od ostatniego wielkiego strajku robotników szewskich, który (o ile nas pamięć nie myli) był prowadzony przez dwa miesiące w najtrudniejszych warunkach, jakie tylko mogą istnieć dla walczącego o swe prawa życiowe robotnika.

W ciągu tych trzech lat była rozwijana uporczywa „akcja o poprawę sytuacji” robotnika szewckiego. Przybierała ona różne formy, a nawet doprowadzała do strajków lokalnych i terenowych, lecz żadna zmiana istotna nie została dokonana. Robotnik wygrał nominalnie strajki, wracał po zwycięstwie do pracy i... za kilka dni, czy tygodni owoc zwycięstwa rozwiewał się, jak dymek z papierosa.

Dlaczego tak jest? Dlaczego tyle walki, trudu i cierpienia idzie na marne?

Te same pytania istniały trzy lata temu, istnieją również i dzisiaj, bo na tem samem tle i w tych samych warunkach rozgrywa się walka na rzecz usytuowanego w Polsce robotnika.

Szewcy, a ściślej mówiąc — warsztaty szewckie są z natury swojej skazane na największe udutki, jakie może wywołać kryzys gospodarczy.

But jest wprawdzie artykułem codziennego użytku, lecz zapotrzebowanie nań odbywa się w szczególnych warunkach, które są wyjątkowo sprzyjające dla wyzysku.

Klientem szewca jest robotnik, jak i pracownik umysłowy, kupiec i rzemieślnik, kamienicznik i lokator, przedsiębiorca i emeryt, starzec i dziecko — słowem wszyscy! Jakakolwiek zmiana sytuacji płatniczej kłórejkołwiek grupy społecznej czy zawodowej, czyjekolwiek

połóżenie sfery interesów na tychmiast odbija się na podażu pracy szewca. Pada on w pierwszym rzędzie ofiarą niepowodzeń życiowych innych ludzi i zarobki wytrącają się mu z ręki.

Urzędnik, który przeszedł operację obniżkową, odbija sobie stratę na szewcu. Jeśli „je go” szewc nie chce wziąć taniej za zelówkę, ma dziesiątki i setki jego sąsiadów, którzy gotowi są 24 godziny na dobę pracować, byleby swoje dwa, czy trzy złote zarobić. A więc okoliczności zewnętrzne wpływają na kurczenie się podaży, a wewnętrzne powodują nadmierny popyt przy nieregulowanych stawkach płac za czynności szewca.

To jest jedna odpowiedź na zasadnicze pytania, które powstają przy każdym zaburzeniu w przemyśle obuwianym. A te raz druga: O szewcach można powiedzieć, że nie są zorganizowani. Dla obrony przed wyzyskiem nie mają ani jednej silnej organizacji zawodowej, która mogła ująć inicjatywę i doprowadzić do uporządkowania rynku pracy szewca.

W dziedzinie organizacyjnej istnieje chaos, który graniczy z bałaganem. Dobre poczynania organizacji, dążących do rozwoju i odegrania roli niemal historycznej, są marnowane przez osoby, które oprócz wygórowanych ambicji i pragnienia zasiadania w zarządzie żadnych zalet nie posiadają. Szary człowiek pracy szewckiej jest zdezorientowany i nie wie, który sztyl prowadzi go do celu, a który jest wystawiany tylko potu, aby nasycić fantazję kilku „działaczy zawodowych”.

Rzetelne placówki zawodowe, jakie mimo wszystko utrzymały się przy życiu, prowadzą heroiczną walkę, nie mogą swych zamierzeń rozwinąć w całej pełni z przyczyn materialnych. Członkowie są tak wybieżeni, że nie mogą nawet groszowych płacić składek. Praca więc kuleje i niedoła obliczona jest na długie lata.

Trzecią wadą organiczną, która uniemożliwia uzdrowienie warsztatów szewckich, jest charakter chałupniczy pracy szewca. Dopóki chałupnictwo nie zostanie unormowane i ujęte w formy prawne, dopóty nic się w tej dziedzinie nie poprawi. Przemysł chałupniczy ogarnia wielkie masy i żaden odruch samoobrony, choćby podyktowany rozpaczą, obecnej plagi chałupniczej nie usunie.

Są więc tylko dwie możliwości: 1-a zależna od władz: ujęcie chałupnictwa w ramy prawa, 2-ga, zależna od szewców: stworzenie silnych organizacji zawodowych.

W innych warunkach szewcy będą strajki wygrywali, wygrana placili głodem swych rodzin, a porażki po zwycięstwach będą szły za nimi, jak cień.

(Zdz. W.)

Czem grozi strajk?

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, które odbije się bardzo poważnie na stosunkach ekonomicznych w naszym kraju.

Rozpatrując strajk, jako samowolne złamanie umowy o pracę, polegające na zaprzestaniu normalnych zajęć, sąd uzasadnia niezwłoczne rozwiązanie stosunku pracy z robotnikiem na podstawie art. 18 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej. W motywach sąd podaje, że choć istnieje u nas prawo do

strajku, jednakże nie może ono w żadnym wypadku usprawiedliwić łamania kontraktu przez jednostkę, ani też jednostka nie może zasłonić się przed następnymi strajkami rzekomym przy musiem, wywieranym na nią przez związki zawodowe.

Ustawodawstwo polskie stanowi, że trzydniowe nieusprawiedliwione niestawiennictwo do pracy a zatem i strajk pociąga za sobą niezwłoczne rozwiązanie stosunku pracy z danym robotnikiem.

Walka z biurokracją w Ubezpiecz.

Jak wykazała dotychczasowa praktyka, w niektórych ubezpieczalniach społecznych niezbyt sprawnie odbywa się przyznawanie i wypłata zasiłków chorobowych. Wskutek tego ubezpieczeni, którzy przez niezdolność do pracy z powodu choroby, mogą pozostawać nie raz bez środków do życia, pozabawieni są szybkiej pomocy pieniężnej.

Celem usunięcia tych niedomagań, Zakład Ubezpieczeń Społecznych polecił ubezpieczalniom zastosowanie najdalej idących celowych uproszczeń przy przyznawaniu i wypłacie zasiłków chorobowych. Nowe zarządzenie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych znosi szereg dotychczasowych zbytecznych formalności przy wypłacie zasiłków i nakazuje m. in., aby orzeczenia lekarzy domowych, bądź komisji lekarskich o nie-

zdolności do pracy były natychmiast, najpóźniej zaś dnia następnego, przesyłane do działu świadczeń chorobowych ubezpieczalni, lub wydawane wprost na ręce ubezpieczonego, celem jak najszybszej wypłaty zasiłków.

RUCH ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W CZECHOSŁOWACJI

W Pradze odbyło się zgromadzenie Rady Związków Zawodowych Pracowników Prywatnych. Ze złożonego sprawozdania wynika, że ilość członków organizacji w roku 1934 powiększyła się o 5.364 osoby i wynosi obecnie 50.600 osób. Członkowie Rady zaznaczyli, niedostateczną ochronę pracowników w sprawach dotyczących czasu pracy w magazynach. Rada Naczelna wypowiedziała się za 40-godzinny tygodniowy czas pracy zadowolaniem została przyjęta do wiadomości nowa ustawa socjalna w sprawie umów pracy, jak również powiększenie liczby inspektorów pracy.

Uchwały

Pracowników miejskich

W sobotę, 9 b. m., o godz. 10-ej rano i o godz. 6-ej wiecz. odbyły się przy ul. Miodowej 23 walne zgromadzenia pracowników tramwajowych i autobusowych, zwolane przez chrześcijański związek zawodowy pod hasłem przyspieszenia ujednolicenia nowych warunków pracy i płacy przez dyrekcję tramwajów i autobusów miejskich, mających już obowiązywać od 1 kwietnia.

Przy szczerze zapełnionej sali przyjęto jednogłośnie rezolucję: 1) żądającą od dyrekcji tramwajów ujawnienia warunków tych w ciągu trzech dni, 2) w wypadku uchylecia się od tego, wezwać ogół pracowników tramwajowych i autobusowych do zajęcia stanowiska wobec tej zwłoki, 3) zaakceptować stanowisko chrześcijańskiego związku zawodowego, żądającego do utrzymania na dotychczasowym poziomie średnich i małych poborów.

OSTATNI TYDZIEŃ!

Z POWODU WIELKIEJ ZNIŻKI CEN BAWELNY I WELNY LICZNA RODZINA MOŻE SIĘ ODZIAC TYLKO ZA 13 ZŁ. 90 GR

3 mtr. materiału na ubranie męskie (desen bielskich kamgarów) lub na palto damskie, 1 kostium k. damski, ładnie uszyty, z kolorowem, modnem przybraniem (podać rozmiar), 1 mtr. „tweedu” na suknię damską, 1 pulower-sweat damski lub męski, 1 chustka (ciemna), 1 p. pantofli damskich (podać numer obuwia), 1 koszula męska lub 1 koszula damska, strojne haftowana, 1 p. kaletonów z wykończeniem satynowem, 1 p. skarpetek ewernowanych, mochnych, 1 p. pończoch jedwabnych i 3 chusteczki do nosa. Wszystko razem wysyłamy tylko za 13 zł. 90 gr, za saliczeniem pocztowem, po otrzymaniu listownego zamówienia. Płaci się przy odbiorze towaru na pocztę. Bez ryzyka! O ile towar nie podoba się przyjmujemy takowy zpowrotem, a nieniadze natychmiast zwracamy. Adresować: Firma „Polska Pomoc” — Łódź, Generała H. Dąbrowskiego 3.

Przy zaparciu stołca, wzdęciu brzucha, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszek Józef” daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach. Pytajcie się lekarzy.

Baczność! 3B! Tajne!

Ostatnia walka B-32

Cokolczen'e

XV
Dziwno, że choć wszyscy spieszy w pierwszym rzędzie myśleli o uratowaniu B-32, ten ostatni zachowywał się zgola dziwnie. Pomagał coprawda towarzyszom, ale czynił to tak opieszale, że zwróciło to wreszcie uwagę karla-spiegla.

Szeptem odezwał się doń:
— Mam wrażenie, że nie za leży ci na ucieczce.

B-32 dopiero po chwili od powiedział:

Może masz rację.

Pozostali nie słyszeli rozmowy. Upłynęło już 5 minut. Jeszcze 5 minut i w pokoju zjawił się komisarz w towarzystwie szpiclów. A wówczas wszystkie będzie stracone. Mało tego. Niemcom niewątpliwie uda się zdemaskować B-32 a wtedy skandal będzie niebawmy.

Na 2 minuty przed upływem ostatniego terminu, przygotowania były skończone. Przy drzwiach stało dwóch szpiclów i trzymając w rękach rewolwery zabezpieczyło ucieczkę towarzyszom. Zgóry byli oni skazani na rozegranie krwi walki.

Jednym z tych straceńców był szpieg-karzeł. Ciekawe, że właśnie karzeł uparł się, by być jednym z tych, którzy będą bronili towarzyszy. Dopiero znacznie później okazało się, że karzeł pałał dziką nienawiścią do komisarza, który go nie raz szykanował.

Tymczasem koło okna rozgrywały się ostatnie wypadki. Pierwszy zwał z pokoju B-32. Opuścił się wolno po sznurze. Już był na chodniku. Kilku przechodniów ze zdziwieniem spojrzęło na młodego mężczyznę, który niemal w biały dzień opuszcza mieszkanie w tak mało praktykowany sposób. Ale jak to często bywało w tego rodzaju wypadkach, szczególnie w okresie okupacji, unikano wtrącania się w sprawy, które mogły spowodować wiele przykrości.

Znalazłszy się na chodniku, B-32 oczekiwał na swych towarzyszy. Na furtynie okiennej ukazała się sylvetka. To drugi szpieg. I on bez wypadku wyładował.

Nagle coś się dzieje? Rozległ

się głuchy huk wystrzału rewolwerowego. Po chwili drugi wystrzał. B-32 usłyszał jęk. Poznał głos karla. Zrozumiał, że na górze rozgrywa się walka krwawa, że towarzysze walczą tam do upadłego, by mu zapewnić ucieczkę. Nie zastanawiał się. Szybko przebiegł na drugą stronę jezdni.

Zaledwie jednak zdołał wsiąść do przejeżdżającej dorożki, ktoś go chwycił z tyłu za kolarz.

— Ani kroku dalej — usłyszał groźny głos.

B-32 obejrzał się. Przed nim stał olbrzymiego wzrostu mężczyzna. Twarz poorana jakimiś bliznami. Patrzył na szpiega ponuro.

— O nie uciekniesz mi ptaszku — odezwał się znowu. Tam tych mogłeś wyprowadzić w pole. Mnie nie. A teraz bez gadania. Wsiądźmy do tej dorożki i pojedziemy do pewnego lokalu, gdzie ktoś bardzo poważny z utęsknieniem oczekuje na pana.

B-32 obejrzał się odruchowo. Rozumiał, że każda minu-

ta jest droga. Ze za chwilę nadbiegnie pomoc i wówczas będzie stracony. Trzeba było działać.

Spojrzał na swego gnębiciela. Chłop był duży i silny. Ale już nie było czasu do namysłu. B-32 przycisnął się i jednym pojętnym uderzeniem zszedł szpicla. Olbrzym, runął na bruk. Wówczas B-32 znów wskoczył do dorożki. Ale w momencie, gdy dorożka ruszyła z miejsca, rozległ się huk wystrzału rewolwerowego i B-32 trafiony niespodziewanie w ramię, osunął się na ziemię. Ostatnim wysiłkiem podniósł się i, dobywszy rewolweru strzelił. Widział przed sobą grupę policjantów. Jak przez mgłę zauważył, że wśród policjantów niema komisarza.

Gdzieś w zakamarku mózgu błysnęła myśl:

— Pewnie go ten mały zastrzelił.

Rewolwer trzymany niepewnie dla swego właściciela. B-32 strzelił. Kula chybiła. A tymczasem policjanci zorientowali się, że tego „ptaszka” żywcem nie weźmą. Padła komenda:

— Feuer! (Ognia).

Dwie kule były celne. B-32 otrzymał dwa postrzały: w obojczyk skroni i biodra. Głowa

zwisła. Krew buchnęła. Już nie żył. Ale Niemcy, jakby w obawie, że groźny przeciwnik może jeszcze obudzić się, oddali jeszcze kilka strzałów. Nie wyraziły one B-32 żadnej szkody. Już nie żył.

W kilka dni później prasa doniosła o krwawej walce policji z... bandytami na Pradze. Między innymi podano, że został zabity groźny opryszek... zagrany Canson... Ze smutkiem podawano, że na posterunku padł komisarz...

A nim upłynął tydzień, w kronice wypadków dnia pojawiła się następująca notatka:

— Znana tancerka, Eliza Riwier, targnęła się we własnym mieszkaniu na życie. Mimo energicznej pomocy nie udało się uratować tancerki. Przy czynu samobójstwa nieznaną zmarła pozostawiła list, w którym były zawarte jedynie następujące słowa:

— „Kochałam Cansona, a po jego śmierci nie widzę dla siebie możliwości dalszego życia”...

Wtajemniczeni tylko wiedzieli, jaki dramat rozegrał się w tym czasie w Warszawie w pamiętnym roku...

Miecz.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Sędzia śledczy Krzymowski zapytał Zosię:
— Zdaje się „że cwego wieczoru poszłaś spać późno... o wiele później niż zazwyczaj, nieprawdaż?”
— To prawda, a jednak nie mogłam zasnąć.
— A wiesz, która wtedy była godzina?
— Nie... Mamusia panu powie.
— Przed pójściem spać stałaś przy oknie?
— Tak, z mamusią.
— I co ujrzałaś?
— Nic.
— Jakto? Nie widziałeś, jak zbliżył się człowiek, podobny do tego, na którego czekałaś? Słowem, podobny do twego tatusia? widziałeś, jak wchodził do domu sąsiada?
Zosia drgnęła i zlekka drżącym głosem wyszep-tała:

— Nie wiem zupełnie, o czym pan mówi...
— Ależ przypnij sobie, dzieciatko, że widziałeś ojca i nawet klaskałaś w łapki z radości, że go znów oglądasz. I nawet powiedziałaś: „O, tatusiu idzie do sąsiada”. Chwilę potem zaś usłyszałaś głośny strzał: „Paff!”, który cię spewnością bardzo przestraszył! Prawda, że tak było? Powiedz mi, dzieciatko, całą prawdę...
— Nie, proszę pana, niczego takiego nie mówię.

— O, teraz kłamiesz!... A to bardzo nieładnie, bardzo brzydko, kiedy dzieci kłamią. To grzech i za to Eozia karze. Spewnością tatus i mamusia nieraz ci zabraniali kłamać. Gdy byłaś jeszcze zupełnie mała i kłamałaś, nie dostawałaś bury, nie stawiano cię do kąta, nie kazano klęczeć? A co jeżeli ja poproszę mamusię, żeby cię teraz też za to kłamstwo ukarała i zamknęła w ciemnym pokoju?

— Mamusia karze mnie tylko wtedy, gdy na to zasługuję — odparła Zosia.
I spojrzła na Helenę ze szczerem uczuciem wdzięczności.

Krzykowski wstał i kilkakrotnie przeszedł się po pokoju.

Z trudem tylko panował nad sobą. To osobliwe i wielce dramatyczne badanie wruszyło go do głębi. Nie zdarzało mu się jeszcze coś podobnego i chyba już nigdy nie zdarzy...

Był przejęty, a zarazem niezadowolony i... pełen

podziwu dla tego walego i delikatnego dzieciątka, ujawniającego ogrom energii, której on nawet, taki zawsze twardy i bezwzględny, przelamać nie potrafił.

Mysłał sobie:

— Jakże to silna kobieta wyrosła kiedyś z tej małej! Kobieta — człowiek i... kobieta — matka, prawdziwa matka... Słowem, kobieta — ideał...

Helena siedziała przy oknie. Ponieważ Krzymowski siedział tyłem do niej, a Zosia siedziała mu na kolanach, Helena widziała ją więc doskonale i pozerła ją trwożnym wzrokiem.

Wiedziała bowiem, że w tych kilku sekundach decyduje się los jej całego życia. Takie chwile kosztują wiele lat zżycia...

Z zapartym oddechem słuchała słów Zosi, zarazem ściskając kurczowo rozpaloną głowę, która jakby jej pękała z bólu.

A tymczasem słońce radośnie sączyło do pokoju swe złociste promienie, rozradcowane zaś niem ptaszka szczebiotały wesoło, jakgdyby nigdy nie...

Nagle Krzymowski rzekł ostrym tonem, choć z całą uprzejmością:

— Byłbym niezmiernie wdzięczny szanownej pani, gdyby pani zechciała łaskawie zostawić mnie na chwilę samego z dzieckiem...

— Co? zapytała Helena, przerażona — pan chciałby...?

— Tak jest, chciałbym na chwilę zostać sam z Zosią. Ale nie dlatego, żebym miał co przed panią ukrywać. Przeciwnie, zechcę pani łaskawie przejść do sąsiedniego pokoju, a drzwi mogą zostać otwarte...

Helena wstała i chwytając się na nogach udała się do przyległego pokoju. Mijając córeczkę, nachyliła się nad nią i musnęła czułym pocałunkiem jej włosy. Zarazem zaś najcichszym szepcłem, niemal niedołyśzanym przypominała, to co zwykle:

— Pamiętaj...

I poszła do swego pokoju, sama nie wiedząc, jakim cudem jeszcze się wogóle rzyma na nosach.

Krzykowski został sam w salonie z Zosią. Siedział ponownie na swoim miejscu i znów chciał wziąć Zosię na kolana, ale Zosia tym razem oparła się i stanęła tylko przy nim.

Już nie była teraz taka pewna siebie, jak po-

przednio.

Trwożny lęk odmalował się w jej oczach. Nie widząc matki przy sobie, odczuwała prawdziwe przerażenie...

To też przestraszonymi oczętami wpijała się niespokojnie w drzwi sypialni, za którymi zniknęła jej matka.

Krzykowski rzekł nagle:

— Drogie dziecko, upierając się przy swem milczeniu, możesz twojemu tatusiowi bardzo zaszkodzić. Dlaczego nie chcesz powiedzieć prawdy? Wiesz przecież bardzo dobrze, że kłamiesz. Marysia wszystko mi opowiedziała. Widziała, jak stałaś przy oknie, słyszała, jak wołałaś tatusia jak głośno się dziwiłaś, że poszedł do sąsiada. Skoro Marysia mi już to powiedziała, dlaczego ty nie chcesz? Zabronił ci kto? Boisz się czego?

— Nie wiem, co pan chce ode mnie i dlaczego zadaje mi pan te wszystkie pytania. Nie mogę przecież panu powiedzieć to, czego nie wiem. Niech mamusia przyjdzie i zadaje mi pytania, to może jakoś nam lepiej pójdzie.

— Ale bo ty, dzieciatko, myślisz, że ja jestem zły, brzydki pan, który chce ci robić przykrości. A to nieprawda! Pozwól, że ci wytłumaczę, czego chcę od ciebie i dlaczego tak do ciebie przemawiam.

Raz jeszcze spróbował ją wziąć na kolana, ale ona znów się sprzeciwiła. Rzekł więc jeszcze tylko:

— Był sobie pewien pan, starszy już i bezbrony, bo słaby. Mieszkał w tym domku naprzeciwko. Tego biedaka zamordowano. I wyobraź sobie, dzieciatko, że cały Milanówek mówi, iż widziałaś to, morderstwo — to wielki grzech i zbrodnia, zasługująca na karę. Gdyby naprzykład zabito twoją mamusię, nie chciałabyś, aby zabójcę spotkała kara?

Zosia z trudem powstrzymywała łzy na samą myśl o czemś podobnym.

Sędzia śledczy to zauważył.

Czuł, że mięknie już opór Zosi i topnieje lód, z jakim dotąd przyjmowała jego słowa.

Targnęła się, aby wyrwać się z rąk Krzymowskiego i pobiec do matki.

Spostrzegł się wszakże i mocno ją przytrzymał. Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

POTWORNĄ LIBACJĄ

Wychudły, zarośnięty Noderski, trzymając na kolanach popuchnięte ręce, gdyż postronki wrzynały mu się w przeguby, patrzył przygasłym wzrokiem na wesołą kompanję, zabawiającą się w jego obecności.

Był tu Cabulski, wodzący rej, Ludek Wysiać, kompletnie już pijany i mamroczący swe przysłowia bez sensu, dozorca Stasić o wykrzywionej gębie i spojrzeniu rzucanem z podłoba. Dwie dziewczyny uliczne dopełniały wesołego towarzystwa, wrzeszczącego, huciącego, od czasu do czasu klęczącego się, a najczęściej przepijającego do siebie.

Puste butelki turlały się po podłodze, kopane od czasu do czasu przez kogoś z towarzystwa, kto miał nieszczęście nadepnąć na szkło.

— Pijcie, rebata! — wołał Wysiać. — Za zdrowie hrabięgo i na jego kontol! Niech żyje!

— Przyśtojny bubek ten frajer, co go trzymacie na postronku — rzuciła uwagę rozparta przy stole jedna z ulicznic.

— Tyko ty piśnij słowo, zęś go u nas widziałeś, to wiesz?... — trącił dziewczynę Stasić, tak silnie, że onal nie spadła z krzesła.

— Czego się pchasz?! — wrzasnęła. — A co mnie on obchodzi? Mżecie go sobie trzymać i zamarynować! Myślisz, że do glinów zaraz poięcę z jęzorem?

— Niechbyś tylko poleciała! — pociągnął głośno nosem Stasić. — Jużbyś, siostru, tego samego dnia na zimnym stole w prosektojum swoje bebecy studniarzom prezentowała.

— Nie gadaj świństw! — wstrząsnęła się dziewczyna. — Lepiej nalałbyś wódki!... Co za zabawa taka?!

— Dobra zabawa! — wołał Wysiać. — Kto się w wódki plawi, ten się dobrze bawi!... Hop - siup!... Napij się, panienska teraz ze mną! Dobra naszal!

Druga dziewczyna spojrziała niechętnie na krostawatą twarz Wysiaćka.

Mam swój kieliszek — powiedziała, odwracając zagasły, jakby zmęczony wzrok w drugą stronę. Jej spojrzenie padło na Noderskiego, zatrzymało się chwilę na jego twarzy, resliznęło po całej postaci i znieruchomiało na jakiejś plamie na ścianie.

— Słuchajcie dziewczynki — zabrał głos Cabulski. — Znaćcie nas nie od dzisiaj, wiecie, że goście z nas pierwsza klasa, że tak powiem!... Tak czy nie! Gadać, Franka!

Rozparta łokciami na stole dziewczyna, kiwnęła głową:

— Zaiwanaj, dziubdziuś, dalej!

— Chcieliśmy się w kawalerski ochłaj zabawić, ale nie dize skaldnie: zawsze co dziewczynki, to dziewczynki. To i temu naszemu, że tak powiem, gościowi, co sobie na postronku przy ścianie kima, chcemy sprawić jubel.

— A róbcie sobie! — zawołała Franka.

— Ale to nie wszystko, sikorkil... że tak powiem, jakby która z pyskiem gdzie poszła, toby była zdrada, wtedy Stasio i inni nasi towarzysze musieliby znakiem tego facjaty panienkom rozkwasić, czego nie przypuszczam. Rozumiecie?... A za zaba we nie na żadną miłość, tylko rzetelną forę każda za gors dostanie po 50 złociszów, jak obszył.

— Dobra jest! — krzyknęła Franka.

— A panienska czego głosik straciła? — przyśunął się Wysiać do drugiej. — Ziućko, serce moje! Dla mnie jeśli kobieta niewiele gada, to dobra. Włademo, która młoząca, to bardziej gorąca Co, nie?

— Czego się pan mnie czepiasz? — odpowiedziała Ziućka z wymuszonym uśmiechem. — Niech się pan zaleca do Franki. Ona jest bardziej gorąca ode mnie.

— Ale pyskata! — upierał się Wysiać.

Noderski zdawał się być nieobecny tej obrzydliwej zabawie. Oczy miał przymknięte. Był niezmiernie znudzony parodniowym uwięzieniem. Przez trzy dni cierpiał naigrzowania się Cabulskiego, który mu wymyślał, bil go po twerzy, kopał.

Nie mógł się bronić. Nie jadł nic. Był wyczerpany zupełnie. Przez dwa dni zamiast wody poddawano mu wódkę. Wypluwał ją.

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

TOWAR Nr. 1.

Kiedy spostrzegli, że prawie jest nieprzytomny, dali mu pić. Woda wzmocniła jego siły. Trwające od trzech godzin pijaństwo, targalo jego nerwy. Włók dziewczyn, które przywoził Stasić, ożywił nieco Noderskiego. Uczepił się myśli, że może która zlituje się nad nim, przetnie kępujące go sznury.

Kiedy jednak zobaczył twarz Franki, usłyszał jej głos, przepity, zachrypnięty, nadzieja ta zmaiała. Obie dziewczyny były już pijane. Zgodnie z poleceniem Cabulskiego, Stasić spoił je jeszcze w Warszawie, zanim przywoził do domu na pustkowiu, by nie orientowały się, dokąd zawędrowały. Tak było uplanowane.

Druga dziewczyna, której było na imię Ziućka, sprawiała lepsze wrażenie. Zdawało się Noderskiemu, że jest tak pijana, że lada chwila zwali się od stołu na ziemię. Zataczała się, szeroko otwierała oczy, trzymała się za głowę. Widocznie nie była przyzwyczajona do zbyt sutych libacji.

Widząc, że nie może przywiązywać do tych dziewczyn żadnej nadziei na swe ocalenie, Noderski opuścił głowę, zamknął oczy, zacisnął zęby, starając się nie myśleć, co się z nim dzieje, ani gdzie się znajduje.

„Towarzystwo” jednak zwracało na niego uwagę. Cabulski nie szczędził mu kpinek, czasem chlusał kieliszkiem wódki, wołając:

— Te, hrabia, nie spij!... Patrz się, jak znajomi się bawia!...

Franka ujęła się za Noderskim:

— Czego wódką oblewasz tego bubka? — zawołała.

— Twój interes?... Co może ci się podoba?

Noderski zamienił się w słuch.

W odpowiedzi Cabulskiemu dziewczyna zionęła tak brudnymi wyrazami i tak obrzydliwym propozycjami, że cała trójka kompanów wybuchnęła rechotliwym szpanem śmiechu, nie mogąc się długo uspokoić.

Noderski zaciął usta.

— Nie, po tak plugawej dziewczce wszystkiego można się spodziewać, tylko nie ratunku! — pomyślał.

Dalszy ciąg jutro.

Kogo oni chcą jeszcze nabrać?

Główna przed niedawnym czasem historia reorganizacji ubezpieczalni społecznej, nie dala jak to było do przewidzenia korzystnych dla ubezpieczonych rezultatów.

Przedewszystkiem zawiadła na całej linii koncepcja uposażenia lekarzy według dorożkarskiej taksy.

Szanujący się lekarze nie mogli oczywiście warunków takich przyjąć.

Dziwaczna instytucja lekarzy domowych nie bardzo również może zaspokoić w należyty sposób potrzeby ubezpieczonych, nawet przy tak olbrzymich świadczeniach jakie ponoszą na rzecz ubezpieczalni, nie mówiąc już o pracodawcach dla których ubezpieczalni i tylko ubezpieczalni jest „konsumentem” znacznej części budżetów.

Wszystko co się wokół reorganizacji ubezpieczalni dzieje, świadczy że reorganizacja nie jest bynajmniej przeprowadzona, że przeżywany właściwie okres rozmaitych eksperymentów, niekoniecznie korzystnych dla ubezpieczonych. Bo ostatecznie cóż może obchodzić ubezpieczonych, że ubezpieczalni nie może sobie dać rady z lekarzami, że dotychczasowy system lecznictwa nie dogadza ubezpieczalni, skoro

składki członkowskie płyną ciągle bez względu na wewnętrzne „przesilenie” w ubezpieczalni, którą przedewszystkiem należy poddać gruntownemu leczeniu.

Dowiedujemy się, że ubezpieczalni znowu zamierza rozpisć konkurs czy też wykorzystać konkurs poprzednio ogłoszony na stanowiska lekarzy.

Jest to widocznie koniecznością, w związku z zrzeczeniem się stanowisk przez niektórych lekarzy.

Nie wiadomo jakie ubezpieczalni zamierza ustalić warunki dla przyszłych lekarzy i jak długo potrwa „przesilenie”, to też najważniejszą sprawą jest zorganizowanie bezwzględnie należytej opieki lekarskiej nie tylko na przyszłość, lecz i na okres trwania pertraktacji z nowymi lekarzami.

Sprawa troski o należyta opiekę lekarską, wymaga szczególnie przypomnienia w obecnej chwili. „Narazie bowiem

ubebezpieczalni zajęta jest egzekwowaniem należności z weksli, wystawionych przez naiwnych płatników, na zabezpieczenie należności z tytułu składek.

Ten niepraktykowany system w instytucjach społecznych wprowadzony został naprawdę za „starego regimu” wedle wyższej roztropności ówczesnych władz lokalnych kasy chorych, to też nie powinien być dzisiaj kontynuowany.

Co dają kursa szoferskie

W sobotę rozpoczął się drugi z kolei kurs szoferski, zorganizowany przez Komp. Motorową Związku Strzeleckiego.

Celem kursu jest należyte wykształcenie w przedmiotowym kierunku, przy zastosowaniu jak najdogodniejszych warunków przyjęcia na kurs.

Zespół wykładowców składa się z wybitnych sił fachowych.

HIPOTECZNY BANK SPÓŁDZIELCZY W Grodnie

Dominikańska 16. Telefon 15.

Rozszerzył sieć PRZEKAZÓW ZAGRANICZNYCH na następujące kraje:

ARGENTYNA
BRAZYLJA
CHINY
LITWA KOWIEŃSKA
PALESTYNA
Z. S. R. R. (Rosja Sowiecka)

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Abonans! Kino Zosienska Abonans!

Wszyscy ludzie są wrogami

OBYWATELUI — Czytaj książkę! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Znana firma
N. WASILEWICZA
Grodno Dominikańska 28

poleca w dużym wyborze

CHĄBKI

I słodczy wschodnie
znane ze swej dobroci
i jakości

Ceny niższe 30

Całe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej IBERSKI Księgarnia i skład materiałów piśmieni. — Dominikańska 29

KOŁDRI

najkorzystniej kupicie
w wytwórni

HERKULES

ul. Dominikańska 31
pod Sądem Okręgowym
Wielki wybór.
Solidne wykonanie.
Ceny wyjątkowo niskie. 28

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Sprzedaje się klozek przy ulicy Bonifratskiej 10 wiadomość na miejscu.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOSCI
GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4

D Z I S

Uwaga! Uwaga!

CZARNA PERŁA

Najoryginalniejszy i największy w obecnym sezonie

PRZEBÓJ POLSKI

Udział biorą: Egzotyczna królowa światła ekranów czarująca dziewczę z Thaiti — RERI Ulubieniec publicz. — BODO oraz Zeligowska, Brodniewicz, Znicz i in.

W nadprogramie. Najnowsze aktualności m. in. fragmenty ze spotkania P. Prezydenta Rzeczypospolitej z ministrem Goeringiem na polowaniu w Białowieży

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8, 15 i 10, 15 niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 40 gr.

Na scenie: Występy pierwszorzędnego zrzęszenia artystów operetkowych i rewjowych scen stołecznych W przebojowym, pełnym artyzmu i humoru programie p. t.

Bomby nad Grodnem

Udział biorą: Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Treliński, A. Muratow, Br. Nowiński, A. Sterlikow.

Na ekranie: Potężny dramat życiowy p. t. Śmiech w piekle

Motocykle angielskie
NORTON
A. J. S.
ROYAL ENFIELD
Przedstawicielstwo w Grodnie
ARAS-AUTO

Sp. z o. o.

Dominikańska 19. Tel. 235.

Opony, akcesoria, oliwa i części samochodowe.

Za opór władzy Kiedy policjant ma rację

Częstym wypadkiem niemiłych skutków znanych nawet na wsi jest opór władzy.

Częstokroć chłopcy nie zdają sobie sprawy, że jego postępowanie może kolidować z kodeksem. „Zawiany” co się zdarza nie zwraca uwagi na

sposób zachowania się, jakkolwiek i na wsi porządek musi być.

Tak było z Janem Lebieciem ze wsi Hoża, który swoim nieprzyzwoitym zachowaniem się zwrócił na siebie uwagę poster. miejscowego posterunku P. P.

Ponieważ interwencja słowna posterunkowa nie odniosła skutku, dojdź musiało do przy musowego doprowadzenia, Lebiec nie chętnie się z tem zgodził.

Doszło właśnie do oporu władzy.

Onegdaj Sąd Okr. rozpoznając tę sprawę skazał Lebiecia na 3 miesiące aresztu, a wykonanie tym razem zawiesił.

Ośladzajcie swoje życie

Chcąc samego siebie częściej poczęstować, czy zakupić słodczy dla swych dzieci, czy zapraszając gości, niema lepszego źródła do nabycia oryginalnych i smacznych wyrobów cukierniczych i słodczy wschodnich, jak w firmie Wasilewicza przy ul. Dominikańskiej 28.

Doskonale wyroby wspomnianej firmy produkowane są z najlepszych materiałów pochodzących z Orjentu, które są nie tylko estetyczne dla oka i wielce smakowite, lecz są również pożywne i wzmacniające dla organizmu.

Jak abonować książkę to w wypożyczalni Nowości przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29. Najbogatszy wybór nowości!

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ
dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 40 gr.

Dwie największe sławy ekranu ulubienicy publiczności Czarująca, pełna wdzięku JANET GAYNOR oraz porywający HENRY GARAT zachwycą i olśnią całe Grodno w wielkiej opowieści miłosnej p. t.

„Jej wysokość całuje”

Upajające melodie! — Frapująca treść! Wspaniała królewska wystawa!

Nadpr.: najnowsze aktualności. Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 5, 7, 9¹⁵

Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj największy superfilm doby obecnej, który pozostawi niezatarte wrażenie. Gehenna człowieka niewinnie skazanego na galery p. t.

„GŁOS SKAZAŃCA”

W roli głównej — Śpiewak o wszechświatowej sławie Lucien Muratore